

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MIEJSCU KOŚCIELNYM.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

ŚPIEWACY WOBEC PIĘDZIESIĘCIOLECIA OGŁOSZENIA DOGMATU o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Gdy w roku 1854 wielkiej pamięci papież Pius IX ogłosił światu dogmat o Niepokalanem Poczęciu, manifestacje katolickie z tego powodu były tak porywające i rzewne, iż na zawsze pozostały w pamięci wiernych, budząc najlepsze pragnienia.

Nadeszła stosowna pora—50-lecie dogmatu i wszyscy dziś myślą naprawdę i szczerze o uświetnieniu tego obchodu. Każdy, co może ofiaruje, więc bractwa i stowarzyszenia religijne myślą o pielgrzymkach i nabożeństwach, uczeni katolicycy, wśród innych ad hoc projektów, zapowiadają zjazdy międzynarodowe. Prasa katolicka u nas szerko pisze o tem, nawołując do udziału.

Tylko o śpiewakach cicho... Czyż te drużyny śpiewacze w kraju naszym niezdolne byłyby uczcić Matkę Bożą? Tak nie jest! Każdy prawie kościół posiada już dziś swój własny chór; gorące tedy serce i energia dyrygenta potrafią z pewnością zmanifestować odpowiednio rok jubileuszowy. Ale nie to jeszcze mam na myśli.

Seminarya duchowne mają u siebie duże i dobrze prowadzone chóry. Wypada by one viribus unitis uczciły Najlepszą swą Matkę. A uczcić mogą po królewsku. Za przykładem Zachodu niech jeno urządzą ogólny zjazd np. do Warszawy i dzień jeden choćby poświęcą śpiewom podczas jaknajuroczystszeo nabożeństwa ku czci Niepokalanej Dziewicy. Modły wiernych podczas tej uroczystości w połączeniu z niebiańskim śpiewem chóralu dosięgną Tronu Niebios i wyjednają nam potężne orędownictwo Królowej bez zmayı poczętej. Wakacje 1904 roku (czas jedynie możliwy, bo wolny od studyów) przeplecione tą podniosłą uroczystością, byłyby najmilszą może chwilą w życiu uczestników zjazdu.

Jak projekt ten przyjmą czyste serca sług ołtarza, nie wątpię.—Są siły, są chęci... Oczywiście rozpatrzenie projektu i nakreślenie mu konturów bardziej realnych należy do Czcigodnego ks. Redaktora „Śpiewu“. Nie wątpię też, że to, com niudolnie skreślił, On łaskawie poprze, iżby się można spodziewać właściwej aprobaty.

A więc w Imię Boże... Od słowa do czynu! Niech najbliższa przyszłość podziwiałą wspaniałość śpiewu katolickiego, gdy potężne głosy z 200 piersi młodych zleją się w jeden akord uwielbienia dla Tej, która wyrzekła o sobie: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“.

Jeden ze śpiewaków.

Przypisek Redakcyi. Projekt powyższy, którego skutecznienie będzie zależało od aprobaty Zwierzchników dyecezyalnych, uważamy za tem odpowiedniejszy, że w tymże roku 1904 wypada 1300-letnia rocznica śmierci Wielkiego Papieża św. Grzegorza, która w całym świecie katolickim, zwłaszcza zaś w Rzymie, będzie obchodzona z niezwykłą uroczystością. Jakżeż więc pięknie dałyby się połączyć te dwa wielkie festyny, jakby je można w ten sposób uświetnić!



O ŚPIEWIE NIESZPORÓW.

(Dokończenie).

Co do odśpiewywania kommemoracyi w nieszpórach parafialnych niektóre uwagi praktyczne dobrze będzie mieć na względzie.

Antyfony organista może odrecytować *in tono recto*. Jeżeli zaś umie wprawnie chorał śpiewać, to lepiej byłoby, aby ją podług właściwej melodyi gregoryańskiej odśpiewał. Gdyby płynnie nie umiał na organach akompaniować do choralnej antyfony, to aby zbyt nie przedłużać nabożeństwa, mógłby antyfonę odśpiewać bez organu. Jeżeli zaś recytuje, zwłaszcza w czasie, w którym organu wolno używać, niech recytuje z towarzyszeniem organu, przy recytacyi niech tekst wyraźnie wymawia. Niejednokrotnie słyszałem jak organista niby tekst liturgiczny recytował z organem, ale właściwie coś pod nosem bareczał, organ głos jego zagłuszył tak, że wyszła brzydka karykatura recytacyi. Przy recytowaniu niech akordy zmienia, zwłaszcza jeżeli wypadnie tekst dłuższy np. *Sancta Maria, succurre miseris etc.*, aby uniknąć nieznośnej monotonii.

Jeżeli w nieszpórach wypadną kommemoracye, to zawsze robi się dwie konkluzye czyli dwa zakończenia słowem: *Per Dominum nostrum Jezum Christum etc.*; pierwsza po modlitwie uroczystości, o której nieszpory dnia tego się śpiewają, druga po ostatniej kommemoracyi. Między kommemoracyami organista nigdy nie odpowiada *Amen*. Kommemoracye o święcie obchodzonym z oktawą, czyli jak się zwykło mówić *de octava* (o oktawie) robi się z antyfony do Magnificat i z wersetu z *drugich nieszpórów* oraz właściwej modlitwy. W przeddzień oktawy czyli dnia siódmego antyfonę i werset bierze się z pierwszych nieszpórów. Wogóle ostatni dzień oktawy obchodzi się jak pierwszy, zatem w pierwszych nieszpórach oktawy (dnia siódmego) bierze się antyfonę i werset z pierwszych nieszpórów, a dnia ostatniego (ósmego) z drugich.

Są jeszcze tak zwane *Suffragia* czyli kommemoracye wspólne (communes), które wypadają w czasie od oktawy Zielonych Świątek aż do Adwentu i to w święta rytu niższego, więc nie odnawiają się w święta zdwojone (duplicia) ani w ciągu oktaw. Są to wspomnienia o Matce Boskiej, o św. Józefie, o św. Apostołach, o patronie lub tytule kościoła i o pokój. Jeżeli więc owe suffragia rubryceli dyktuje, organista wraz z Celebransem powinien je odśpiewać. Odśpiewują się po innych kommemoracyach dnia tego wypadających. W „Compendium Antiph. et Brev. Rom.“ znajdują się na str. 33. Jeżeli nieszpory śpiewają się o Matce Boskiej: to w Suffragiach kommemoracyę o Niej się opuszcza i zaczyna się zaraz śpiewać o św. Józefie.

Co się tyczy wersetów, to tylko pierwszy w nieszpórach śpiewa się tonem uroczystym lub mniej uroczystym, przy kommemoracyach wszystkie tonem prostym, to jest na jednym tonie z zejściem końcowej sylaby na tercye: Ut—la (c—a). W „Compendium Antiphonarii et Breviarii Romani“ mamy to zaznaczone na str. 7*.

Co do śpiewania nieszpórów w ogólności trzeba jeszcze wiedzieć że jeśli jest święto stopnia wyższego tj. duplex (zdwojone), wtedy antyfony przed psalmem i po psalmie śpiewają się całe; jeżeli zaś święto jest mniejsze, mianowicie semiduplex i simplex (połowiczne i proste) wtedy antyfony przed psalmem śpiewają się tylko do gwiazdki, a po psalmie powtarzają się całe. Naprzykład w uroczystość i oktawę Bożego Ciała śpiewają się antyfony przed psalmami całe i po psalmach, a w dni w ciągu oktawy, które są *ritus semiduplicis*, śpiewają się przed psalmami tylko do gwiazdki, a po psalmach powtarzają się całe.

Jeżeli w rubryceli napisano: *In V. com. seq. (in Vesperis commemoratio sequentis)*, to znaczy, że nieszpory całe o danej uroczystości, jaką się w tym dniu obchodzi, z wspomnieniem czyli kommemoracyą święta dnia następnego np. w d. 16 Lipca r. b., całe nieszpory o Matce Boskiej szkaplerznej a kommemoracya o św. Alexym. Jeżeli w rubryceli jest: *V. a cap. de seq. com. praec. (Vesperae a capitulo de sequenti; commemoratio praecedentis)* to znaczy, że dnia tego jedna część nieszpórów czyli antyfony i psalmy śpiewać się mają o świętym, którego dnia tego obchodzimy, (o którym była jutrznia..., Msza św.), a druga część o świętym, którego jutro obchodzić będziemy; Tę drugą część nieszpórów stanowi: *Capitulum, hymn werset i modlitwa*. Po prześpiewaniu modlitwy o świę-

tym jutrzejszym następuje kommemoracya o świętym dzisiejszym, o którym śpiewamy antyfonę od Magnificat z drugich nieszpórów, werset i modlitwę. Weźmy przykład. Dnia 19 Lipca nieszpory do Capitulum będą o św. Janie z Dukli, a od Capitulum o sw. Czesławie z kommemoracją o św. Janie z Dukli.

Jeżeli w rubryceli znajdziemy: *V. de seq., lub V. de seq. com. praec. (Vesperae de sequenti lub Vesperae de sequenti commemoratio praecedentis)* to znaczy: całe nieszpory będą o święcie jutrzejszem bez żadnej wzmianki o święcie dzisiejszem. Gdy zaś dodano: *Com. praec.*, to zn. czy, że nieszpory o święcie jutrzejszem z kommemoracją święta dzisiejszego.—Często w rubryceli jest *V. festi (Vesperae festi)*, to znaczy, że nieszpory całe o obchodzonej w danym dniu uroczystości.

Dla praktycznego wyjaśnienia tego com dotąd napisał, weźmy trzy przykłady. Rubrycela Płocka r. b. w pierwszej niedzielę postu dyktowała nieszpory w ten sposób: *In V. com. seq. et S. Albini. Suffr.*, to znaczy, że nieszpory śpiewane były o niedzielę pierwszej postu (I-a Quadragesimae) z kommemoracją 1-o o świętych aniołach, (bo dnia następnego w poniedziałek wypadło officium o św. aniołach) 2-o o św. Albinie i 3-o Suffragia. Odszukujemy tych nieszpórów w naszym „Compendium Antiph. et Brev. Rom.“. Na str. 148 powiedziano, że w nieszpórach (Ad Vesperas) antyfony i psalmy mają się brać z niedzieli z str. 23 Capitulum: *Fratres* z Laudesów z przedostatniej karty (str. 146), hymn: *Audi benigne Conditor* ze str. 143, werset *Angelis suis* trzy wiersze wyżej. Teraz odszukajmy kommemoracye. Pierwsza *sequentis* tj. dnia następnego. Dnia następnego w poniedziałek odmawia się officium votivum o św. aniołach. Otóż szukajmy go. Znajdziemy między officiami wotywnymi *per annum* na str. [87—100]. Na str. [89] w pierwszych nieszpórach antyfona na Magnificat będzie: *Omnes sunt administratorii etc.* werset ze str. 548 *¶ In conspectu Anegolorum psallam Tibi Deus meus. Rf. Adorabo ad templum sanctum tuum et confitebor nomini tuo.* Modlitwa: *Deus qui miro ordine etc.* Następna kommemoracya będzie o św. Albinie z drugich nieszpórów, św. Albina trzeba szukać w Antyfonarzyku w patronale polskim. Pod dniem 1-o Marca niema tam żadnej wzmianki o tym świętym. Trzeba się przeto udać do kommunалу wyznawców biskupów (Commune Confessorum Pontificum). Jakoż na str. (33) znajdziemy antyfonę ad Magnificat: *Amavit eum Dominus etc.*, a werset: *Iustum deduxit etc.* Modlitwę kapłan odśpiewa z Brewiarza: *Votiva, quae sumus Domine etc.* Następnie odśpiewać trzeba suffragia na str. 33 Przypuszczam, że Patron lub tytuł danego kościoła, w którym nieszpory śpiewamy, jest św. Maciej apostoł. Więc w przedostatniej kommemoracyi w suffragiach trzeba wziąć antyfonę, werset i oracyę o św. Macieju. Antyfonę i werset bierzemy z drugich nieszpórów z kommunалу apostołów. *Ant. Estote fortes in bello etc. ¶. Annuntiaverunt opera Dei Rf. (Org.) Et factu ejus intellexerunt. Oratio. Deus, qui beatum Mathiam etc.* Następuje modlitwa o pokój. *Da pacem Domine. ¶. Fiat pax* i tak dalej. Kończą się nieszpory tak, jak „Compendium“ dyktuje na str. 35.

Drugi przykład. Dajmy na to, że wypadnie nam śpiewać nieszpory 14 Grudnia r. b. Rubrycela Płocka pisze, że tego dnia nieszpory będą o święcie dnia następnego z kommemoracją Ferii: *V. de seq. (ut in IV. f.) com. F.* 14-sy Grudnia jest to 7-y dzień oktawy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, a dzień następny *oktawą* tej uroczystości, przeto nieszpory całe biorą się pierwsze, więc Antyfona ad Magnificat będzie: *Beatam me dicent*, werset *Immaculata Conceptio etc.* str. 372. Trzeba poszukać kommemoracyi Ferii. Będzie to feria secunda po trzeciej niedzielę Adwentu; w Compendium na str. 64 znajdziemy antyfonę na Magnificat: *Beatam me dicent*, werset *¶. Rorate coeli desuper et nubes pluant iustum. Rf. (Org.) Aperiatu terra et germinet Salvatorem* (str. 48).

Trzeci przykład. 22-o Listopada w XXV niedzielę po Świątkach w dyecezyi płockiej mają być nieszpory takie: *V. a cap. de seq. com. praec. S. Caeciliae Dom. et S. Felicitatis M.* To znaczy: Nieszpory do capitulum, czyli antyfony i psalmy śpiewać będziemy o św. Stanisławie Kostce, gdyż oktawa jego uroczystości w tą niedzielę się obchodzi. Od Capitulum zaś do końca (czyli: Capitulum, hymn, werset i modlitwa) będą o święcie dnia następnego, czyli o św. Klemensie Papieżu i męczenniku str. 571. Pierwsza zaś kommemoracya będzie o św. Stanisławie, i do niej antyfonę i werset weźmiemy z drugich nieszpórów o wyznawcach *Hic vir despiciens ¶. Iustum deduxit etc.* (str. [34]). Następna kommemoracya będzie o św. Cecylii i bierze się z drugich nieszpórów. *Ant. ad Magn. Virgo gloriosa. ¶. Diffusa etc.* (str. 572). Trzecia kommemoracya o ostatniej niedzielę po Świątkach. Antyf. ad Magn. będzie: *Amen dico vobis* (str. 366) werset *Dirigatur Domine* (str. 351). Ostatnia kommemoracya będzie o świętej Felicycie przez Antyf. ad Ma-

gnificat: *Date ei*, werset *Diffusa* z kommułału wdów str. [46] i modlitwę: *Praesta* (stro-nica 572).

Do porządnego śpiewania nieszporów trzeba się dobrze przygotować, kommemoracye poodszukiwać, pozakładać wstążeczkami, aby potem się nie błąkać i nieszporów nie przedłużać. Nie mówiąc już o tem, żeby melodye dobrze odśpiewywać, płynnie i wyraźnie przy recytowaniu czytać. Nieodzownym podręcznikiem do nieszporów jest cytowany tu ciągle antyfonarzyk: *Compendium Antiphonarii et Breviarii Romani*, wydawnictwo Pusteta w Ratyzboni. Książkę tę każdy organista powinien mieć, ciągle wertować, z jej rozkładem się poznać, aby wiedzieć, gdzie czego szukać. Do grania na organach nieszporów jest monumentalne wydawnictwo Pusteta, a przez ś. p. *Józefa Hanisza* org. ratyzbońskiego: *Organum comitans ad vesperale Romanum*.

Zabierajcie się panowie organści do śpiewania nieszporów z całą duszą i zapalem, śpiewajcie je i technicznie dobrze i z gorliwością, bo pamiętajcie, że w imieniu Kościoła je śpiewacie. Oby z waszego śpiewu dużo było chwały Bożej i zbudowania wiernych...

Ks. W. Bugajczyk.

W odpowiedzi: „Echom płockim“.

(W sprawie reformy muzyki kościelnej.)

Redakcja „Ech Płockich“ w dziale: „Z czasopism“ komentuje odpowiedź redakcyi „Śpiewu“, udzieloną pewnej pani z Wilna, która zapytywała nas, czy rzeczywiście sprawa reformy muzyki kościelnej, ma być wstrzymaną przez odpowiednie rozporządzenia władzy duchownej. Odpowiedź naszą w № 23 powtarzamy dosłownie:

Szan. pani E. D. w Wilnie. Takiej katastrofy możemy się nie obawiać. Dążności Stolicy Świętej w tym kierunku kilkakrotnie były już zaznaczone. Obecnie panujący nam Ojciec św. Pius X doskonale pojmuje cel całej reformy muzyki kościelnej, skoro jako kardynał wydał już odpowiednie rozporządzenia.—Dziś możemy się spodziewać od Najwyższej Głowy Kościoła tylko poparcia; nieprzychylni sprawie reformy krzykacze, są to po większej części zacofani ignoranci muzyki i przesadzeni szowiniści, którzy odwieczne przepisy Kościoła chcieliby nagiąć do swoich nawyknień i upodobań. Za poważną i za wielką tradycyę ma Kościół, by się cofał w swych rozporządzeniach wobec garstki niechętnych.

Redakcja Ech pomija najgłośniejszy punkt dowodzenia, w którym powołujemy się na rozporządzenia Najwyższej Głowy Kościoła, o tylko cytuje ostatnie słowa (nieprzychylni i t. d.), które ją widocznie uraziły i do nich następujący dołącza komentarz:

„Czy to nie za stanowcze rozstrzygnięcie sprawy, czy nie za apodyktyczne twierdzenie. Czy rzeczywiście tylko ignoranci i szowiniści nie zadowoleni są z obecnych reform śpiewu i muzyki kościelnej. Lud naturalnie nie zdaje sobie sprawy z tych zmian, bo lud ten jest jeszcze bierny, ale gdyby redakcja „Śpiewu“ podsluchwała głosy sfery oświeceniowej, myślącej, to przyszłaby do przekonania, że to wcale „nie garstka“ ludzi, wyraża swe niezadowolenie.“

Niech teraz nam przypadnie rola komentatora. Nie wiemy jakie zapatrywanie jest redakcyi „Ech“ na powagę Stolicy Apostolskiej, gdyż dla nas jest ona absolutną. Jeżeli obecnie panujący nam papież Pius X jako kardynał i patriarchy Wenecki przestregali ściśle przepisów Kościoła pod względem liturgicznym i wydał odpowiednie rozporządzenia, któreśmy umieścili w Śpiewie Kościelnym, czyliż nie możemy stąd być pewni jak zapatruje się on na tę samą sprawę jako papież, czyż głos tej powagi nie jest dla nas decydującym, stanowczym, czy powoływanie się na nią może być nazwane za *stanowczem rozstrzygnięciem sprawy* i *apodyktycznem twierdzeniem*? Że zaś ignoranci i szowiniści stanowią przeważną partyę malkotentów, możemy też szan. redakcyę „Ech“ zapewnić. Można przecież być bardzo inteligentnym człowiekiem i wysokie nawet zajmować stanowisko, a swoją drogą nie znać się zupełnie na muzyce, przecież to zupełnie nikomu ujmy nie przynosi, jak nie ubliża, przypuścmy, księdzu niezajomość wyższej matematyki lub astronomii.

Ignorancya ta nikomu nie ubliża, jeżeli w tem co dla niego jest *terra ignota* głosu nie podnosi, przeciwnie, zaś jeśli ufny w swą wszechstronną wiedzę, zabiera głos w kwestyach, które jego kompetencyi nie podlegają, wówczas słusznie za zuchwałość należy mu się tytuł ignorantą, gdyż na każdym prawie kroku zdradza się z swą nieznaną rzeczą.—Kto najczęściej podnosi zarzuty przeciw religii? Ten kto nie ma najmniejszego pojęcia nietylko o teologii, ale nawet o najmniejszym katechizmie. Kto dziś podnosi gromkie okrzyki przeciw muzyce kościelnej? Najczęściej ci sami, których nudzi muzyka symfoniczna—którzy nie rozumieją, jak można wysłuchać np. kwartetu Bethowena lub Mozarta, ale jak im kto zatnie od ucha mazura Lewandowskiego, jak im zaśpiewają *Żuby* Katarbińskiego, to wtedy ci słuchacze taki gwałt podniosą na sali nawet filharmonijnej, takie domaganie się bisów, że poważni muzycy wysiedzieć nie mogą.—Takie same testimonium paupertatis zdajemy sobie i my jeśli nos swój wsadzamy w sprawę reformy muzyki kościelnej i nad nią się rozwodzimy nie mając o niej najmniejszego pojęcia. Niech tylko jeden krzyknie to drugi, który nawet nie będzie wiedział o co rzecz chodzi, też gwałtu narobi i wszyscy wspólnie podniosą larum i dalejże narzekać i utyskiwać, ale na cóż? I w tem właśnie leży cała istota rzeczy, że ci, którzy krzyczą, nie wiedzą o co im chodzi, krzyczą dlatego, że inni głos podnoszą, więc dla akompaniamentu, dla zrobienia większego larum. Ta część społeczeństwa, którą szan. red. Ech nazywa sferą oświeconszą i myślącą, ta niby według niej najwięcej protestów podnosi i dlatego mamy *podsluchiwać głosy tej sfery*, aby przyjść do inego przekonania. Że tak jest nie przeczy my, zwłaszcza jeżeli mowa o grodzie naszym, ponieważ jednak w tych protestach zdradza się gruba ignorancya i zupełna niekompetencya w przedmiocie omawianym, przeto nie dziwnego, że z tem się liczyć nie potrzebujemy i śmiało możemy lekceważyć to co uszów naszych dochodzi.—Że twierdzenie nasze nie jest bezpodstawne, przypatrzmy się przykładom. Niedawno rozporządzenie biskupie w naszej dyecezyi poleciło śpiewanie po łacinie dwóch hymnów: *O Salutaris i Tantum ergo, wyrażnie tylko dwóch*, tymczasem ta część klasy oświeconszej, która nigdy nawet po polsku tych rzeczy nie śpiewała, bo jej zwykle w tym czasie w kościele nie bywało, podniosła gwałt, że już wszystkie pieśni polskie z kościołów naszych wyrugowano, a jedna z współpracowniczek Ech wyraziła boleść swą, że już kościoły nasze nie będą rozśpiewane jak to było dotąd. Ileż jednakże w tych protestach niekonsekwencyi, ile obskurnej ignorancyi.—Czy z tego, że nakazano nam śpiewać po łacinie dwa tylko hymny, tak jak to się praktykuje na całym świecie katolickim, i jak tego wymagają przepisy kościelne, czy z tego, pytamy, można zaraz wyprowadzać fałszywe wnioski, że już wszystkie pieśni polskie z kościoła wyrugowano? Dlaczego nikt nie wspominał o tem, że w tym samym okólniku biskupim było też wydane polecenie śpiewania *Święty Boże*, do którego nawet specjalny tekst wydany został? Toż samo rozporządzenie wydane zostało w dyecezyi włocławskiej za ks. b-pa Kossowskiego i nikt tam takiego gwałtu nie narobił jak u nas. Któż to u nas podburza opinię publiczną jeżeli nie ci, którzy mieniąc się nawet przyjaciółmi duchowieństwa nie bywają jednak w kościele i dlatego nie słyszą nawet pieśni tam śpiewanych. A przecież w Płocku w każdą niedzielę mogą je aż 3 razy słyszeć w kościele katedralnym; na rannej prymaryi, na mszy granej o 9-tej i na procesyach. W kościele parafialnym co niedziela usłyszą, oprócz innych pieśni, różaniec i godzinki, toż samo i w kościele poreformackim.—To samo dzieje się i na parafiach i dlatego trzeba też wiedzieć, że lud nasz, który do kościoła chodzi i dostatecznie się pieśni rozmaitych naśpiewa i nasłucha, pretensyi żadnych nie ma, choć mu nawet polecono nauczyć się dwóch hymnów łacińskich. W bardzo wielu parafiach lud śpiewa całe psalmy nieszporne po łacinie jak np. w Bądkowie w dyecezyi płockiej, w Sułoszowie dyc. kieleckiej, w wielu parafiach na Kurpiach; w Dobrzyniu nad Wisłą oddawna śpiewano już te 2 hymny w języku łacińskim i nikt o to nie miał pretensyi, a my tak ją egzagerujemy. Wyrażenie redakcyi „Ech“ *lud ten jeszcze bierny* uważamy za bardzo nietrafne, choćby on odezwał opiekę i dobrodziejstwa Kościoła, więcej go szanuje i poważa niż wrzekoma partya klasy oświeconszej i myślącej. Dlatego też przywiązany jest do Kościoła i do Jego zwierzchników, dlatego szanuje jego przepisy i język liturgiczny i wie doskonale, pomimo poduszczeń niechętnych osobników, że Kościół szanuje język ludowy i pieśniom ludowym też odpowiednie przeznacza miejsce,—Powoływanie się redakcyi „Ech“ na klasę oświeconszą i myślącą uważamy trochę za śmiałe i pod pewnym względem niekrytyczne. Nie będziemy się tu rozwodzili nad całą sprawą reformy muzyki kościelnej i ją *ab ovo* tłumaczyli, gdyż rzecz ta omawiana jest w wielu specjalnych broszurach, zapewnić jednak możemy szan. redakcyę

„Ech“, że klasa oświeceniśza i myśląca lepszą jest niż ją redakcja przedstawia. Wielu ludzi świeckich i bardzo inteligentnych stoi dziś na czele tego ruchu w kierunku reformy muzyki kościelnej, która dziś ma charakter uniwersalny, czego dowodem są liczne stowarzyszenia cecyliańskie i liczne gazety kościelno—muzyczne na całym świecie. Na dowód przytoczymy przykłady, pomijając umyślnie duchowieństwo, którego powagi dziś wielu nie uznaje. We Włoszech w Turynie na czele redakcji gazety *Cecilia* stoi niejaki pan Capra człowiek bardzo zamożny, który jedynie przez zamiłowanie do muzyki kościelnej założył specjalny skład wydawnictw muzyki kościelnej. Miał też założyć i szkołę. W Fryburgu Szwajcarskim na uniwersytecie prowadzi specjalne wykłady śpiewu gregoryańskiego człowiek świecki dr. Wagner. Znakomity prof. Bossi z Wenecyi, którego grą na organach zachwycała się Warszawa, pisze stylowe kompozycje kościelne. Dyrygentem chóru św. Marka jest pan Thermignon człowiek świecki, były profesor konserwatorium Turyńskiego, który odbywał studia muzyczne w Ratyźbonie. Pomijamy tu już jako duchownego księdza Perosiego, który oprócz licznych oratoryów pisze też i kompozycje kościelne.—W Ameryce, jako redaktor dużej gazety: „*Cecilia*“, stoi na czele tego ruchu, dzielny kompozytor również świecki człowiek Singerberger. — We Francyi przoduje w tym kierunku dzielny chór konserwatorium paryskiej Scholi cantorum du S. Gervais kierowany przez człowieka świeckiego. W Niemczech, gdzie ruch ten naczelnie zajmuje miejsce, całe masy widzimy świeckich kompozytorów, pieszczących utwory kościelne, stojących na czele wybitniejszych stowarzyszeń lub chórów.

Pomijamy nawet już uczony zakon benedyktynów, który wzięwszy pod opiekę chorał gregoryański, nim się przeważnie zajmuje. A u nas czy nie mamy świeckich przedstawicieli stojących na czele tego ruchu lub biorących w nim czynny udział?—Owszem mamy i to wielu.—Profesorem gry organowej, założonej przy Towarzystwie muzycznym warszawskiem, jak również i profesorem instytutu muzycznego jest p. Henryk Makowski, człowiek świecki, który przez zamiłowanie do muzyki kościelnej porzucił studia uniwersyteckie i wstąpił naprzód do instytutu muzycznego warszawskiego, a następnie do szkoły ratyźbońskiej. Wszyscy wybitniejsi muzycy warszawscy, jak p. Z. Noskowski, Poliński, Maszyński, Opieński, Rzepko są zwolennikami ścisłej muzyki kościelnej i szczerze ją popierają. W Petersburgu mieszka wybitny i znany w świecie naukowym filolog, profesor gimnazjum, p. Stefan Cybulski, który napisał dwie dzielne broszury w sprawie muzyki kościelnej, przytem częste artykuły umieszcza w Śpiewie kościelnym. Jego też staraniem zawdzięczać można, że niektóre nasze kompozycje kościelne wykonywują pierwszorzędne chóry miejscowe i to na koncertach. Interesuje się muzyką kościelną p. hr. Grabowski z Gutanowa, baron Mantoufel (pelak) i wielu innych. Pomiedzy kompozytorami widzimy p. p. Surzyńskich, wychowanców lipskiego i ratyźbońskiego konserwatoryów, Nowialisa, Makowskiego, Furmanika i t. p. Nawet pomiedzy współpracownikami Głosu widzimy studenta uniwersytetu, znawcę i miłośnika muzyki kościelnej. Wobec tysiącznych przykładów uważamy, że powoływanie się na część ogółu oświeceniśza i myśląca z kategorii świeckich, gdyż duchowieństwo w opinii redakcji *Ech* nie zalicza się widocznie do tej kategorii, uważamy za niekrytyczne, a nawet pod pewnym względem temu ogółowi ubliżające, gdyż wychodziło by na to, że istotnie ten ogół nie posiada ludzi ani oświeceniśszych, ani myślących. Każdy znawca muzyk musi czoło schylić przed tradycją poważnej muzyki kościelnej, ocenić jej charakter i styl, krytykować zaś i lekceważyć będzie tylko ignorant. Może te parę słów wyjaśnienia przyda się też i dla niektórych panów, którzy by chcieli się stać rzecznikami opinii publicznej. Redakcyi „*Ech*“ radzilibyśmy zamiast egzegetowania odpowiedzi redakcyi naszego pisma, zwrócenia baczniejszej uwagi na *karmazynowo—rymowaną* korespondencyę z rypińskiego, szykanującą duchowieństwo w sposób haniebny, czyżby redakcja miała zamiar rozpoczynać walkę otwartą z temi co według *Karmazyna* od **Kokppa** (sic?) mają *koncesyje*?

Czyżby to miał być jeden z punktów zapowiadanego programu? Jeśli tak, to winszujemy powodzenia!



LITERATURA I KRYTYKA.

Directorium Cantus Choralis seu Cationale Ecclesiasticum adauctum cura et studio Alexandri Waszkiewicz. Vilnae. Sumptibus propriis auctoris. Varsaviae. Stanislaus Sadowski Bibliopola ad plat. Marszałkowska № 115. 1899—1902. (Dokończenie).

W niniejszym artykule, który niech będzie sprawozdania mojego o kancjonałe ks. Waszkiewicza ostatnim, chcę omówić część figuralną. Utworów figuralnych wydawca nagromadził dużo, aż 248 stronice. Gdy utworom tym się przyglądamy, dużo myśli tłoczy nam się pod pióro. Na pierwszy rzut oka zauważamy, że wydawca dał takie kompozycje, które z powodu najelementarniejszych błędów muzycznych, mianem kompozycji nazwane być nie mogą, że przeto musiał mieć sporą dozę cywilnej odwagi, aby je drukować (np. na str. 158); wydawca nie umie odróżniać muzyki złej od dobrej, bo samą tylko muzyką złą nabywców swego koncjonafu obdarza; wydawca nie pojmuje, na czym polega piękność muzyki kościelnej figuralnej, bo w swoim kancjonałe poumieszczał utwory nie wspólnego z pięknnością takiej muzyki nie mające; wydawca proteguje w świątyniach katolickich muzykę świecką, przeciwną myśli Kościoła świętego i niezgodną z jego przepisami i z powodu tego ostatniego względu musimy mieć do niego, jako do kapłana słuszną urażę i usprawiedliwiony żal, a nawet wstydzic się za niego musimy (str. 360—368; [(1)—(172)]).

Na pierwszej zaraz stronicy znajdujemy czterogłosową partycję choralnego śpiewu „asperges me“ na głosy męskie, która to partycja ma być towarzyszeniem organowem. Muzyka ta z dwóch względów jest błędna. Naprzód jest tu chorał harmonizowany i rozłożony, a chorału rozumny muzyk nie harmonizuje i na głosy nie wykonywa;* następnie, jeżeli to ma być akompanjament organowy, to źle napisany, bo między dolnymi i górnymi głosami za dużo przestrzeni. Żeby tego ostatniego zarzutu uniknąć, należało dopisać uwagę, że górne głosy, t. j. w kluczu wiolinowym mają się grać o oktawę niżej. Partycja ta nadto muzycznie niezdarła, a między innymi dowodzi tego, że autor jej nie ma należytego pojęcia o rytmie w śpiewie i o tempie w chorale.

Następnym utworem figuralnym są dwa śpiewy jednogłosowe na procesję w Siedemdziesiątnicę i Sześćdziesiątnicę „Ubi est Abel“ i „Cum turba plurima“ na pięcioliniowym systemie nutowym w starym kluczu tenorowym (ut (c) na czwartej linii). Pytam się wydawcy: *cui bono* te, śpiewy pomieścić? Ażaliż nie powinien o tem wiedzieć, że zgodniej jest z myślą liturgii, gdy w tym czasie tylko śpiew gregoryjański rozbrzmiewa? Wątpię zresztą, czyby kto chciał rzeczzone śpiewy z powodu ich banalnej melodyi i skróconego teksta liturgicznego wykonywać. Po co było podawać je w starym kluczu, przecież to utrudnia wykonanie. Dziś już starych kluczy mało używają, nawet w wielkich chórach. Dziś już zagranicą wydawcy arcydzieła wielkich mistrzów z epoki klasycznej przedrukowują w kluczach nowych, a to w tym celu, aby czytanie nut ułatwić i uprzyściplnić ich wykonanie (Cfr. Repertorium Musicae Sacrae ex auctoribus saeculi XVI et XVII collectum et redactum a Dr. Fr. Xav., Haberl apud Fried. Pustet).

Śpiewy figuralne dalsze dowodzą, że wydawca przez ich drukowanie miał dobre chęci, że chciał dostarczyć chórom, zapewne parafialnym, utworów łatwych, przeważnie trzygłosowych—na dwa głosy kobiece lub chłopięce i jeden męski. Takie utwory ogólnie są bardzo pożądane i poszukiwane przez organistów i kierowników kółek śpiewaczych parafialnych. O męskie głosy wszędzie bardzo trudno, łatwiej złożyć chór z kobiet lub chłopców, niż mężczyzn. W dużych nawet parafiach na dwadzieścia kobiet nie łatwo da się zdobyć trzech lub czterech z zdrowym głosem mężczyzn. Przy tych więc warunkach łatwe kompozycje trzygłosowe bardzo są potrzebne i wydawca omawianego tu kancjonafu, mając na względzie ową trudność chórów męskich chciał takich kompozycji dostarczyć. Niestety dobrych tego rodzaju utworów wyszukać nie umiał, choć już dziś łatwo je znaleźć można. Te, które pomieścił do wykonania się nie nadają, są błędne i o wiedzy

*) Niektóre melodye choralne, zwłaszcza nie neumatyczne nadają się do harmonizacji, zwłaszcza hymny metryczne op. Pange lingua, Vexilla Regis, Ave maris stella, co bardzo zrzęcznie wyzyskał ks. dr. Surzyński. P. R.

kompozytorskiej autorów smutnie świadczą. Twórca np. trzygłosowego śpiewu na str. 171 „Sepulto Domino“ nie wie o tem, że trójdzwięku bez tercyi z powodu pustego brzmienia się nie używa. Że zaś ten sposób budowy akordów spotykamy niekiedy w utworach klasycznych, zwłaszcza w końcowych kadeucyach, to tłumaczymy to głębszą w nich zawartą myślą, do czego nam daleko (my w tym względzie naśladować ich nie możemy, ale raczej musimy zastosować przysłowie: „quod licet Jovi, non licet bovi“).*b*) Zresztą nauka harmonii dziś postąpiła naprzód i tego rodzaju budowę akordów uważa, co najmniej za niedokładność. Niech łaskawy czytelnik zauważy, jak to brzydko brzmi z powodu braku tercyi w trójdzwięku trzygłosowy śpiew „Sepulto Domino“ ks. Waszkiewicza i jakto ks. Waszkiewicz przerobił go z czterogłosowej kompozycyi Jakóba Gallusa z r. 1634.

Kompozycya Jakóba Gallusa
w nowoczesnej pisowni

Se - pul - to Do - mi -

no - si - gna - tum est mo -

nu - men - tum vol -

veu - tes la - pi - dem

Kompozycya Jakóba Gallusa popsuta
przez ks. Waszkiewicza.

Se - pul - to Do - mi - no

Ne for - te ve - ni - ant

si - gna - tum est mo - nu -

di - sei - pu - li - e - jus

men - tum vol - ven - tes

e - jus et - fur - en -

la - pi - dem ad os - ti - um

tur e - um et di - cent et

i t. d.

b) Naśladować można, byle umiejętnie. P. R.

Szkoda, że wydawca w kancyonale swoim nie przedrukował onego „Sepulto Domino“ dosłownie, wtedy bowiem prawdziwą przysługę zrobiliby słabszym chórom, nie mogącym się zdobyć na wykonanie sławnego, podobnego śpiewu ks. Gorczyckiego. Przytoczone tu „Sepulto Domino“ Jak. Gallusa kiedyś było umieszczane w rytuałach^{*)} w starej pisowni bez oznaczenia taktu i w ten sposób, że każdy głos był na oddzielnym systemie nutowym. Przetransponowawszy je o kwartę niżej, będziemy mogli wykonać czterogłosowym chórem męskim, wtedy pierwszy akord wypadnie H fisch.**)

Przyglądając się kompozycjom czterogłosowym na str. 141—144, przychodzimy do przekonania, że autor ich nie wie, że czterogłosowa harmonia na głosy mieszane składa się z Sopranu, Altu, Tenoru i Basu, na głosy zaś męskie z Tenorów i Basów, że inaczej się pisze harmonia na głosy mieszane, a inaczej na równe, że w harmonii tak na głosy męskie, jako i mieszane tenory piszą się w kluczu wiolinowym, czyli o oktawę wyżej (np. tenorowe e pisze się e^{***}) Zle więc ułożona jest partytura w śpiewie *Christus factus est pro nobis obediens* i w następnych. Tak, jak jest przez autora napisana wykonywać się powinna przez trzy głosy dziecięce i jeden męski, czyli przez dwa Soprany, Alt i Bas. Na str. 248 i 250 „O sacrum Convivium“ Grimma, ułożone jest na trzy głosy równe, dla czego ks. Waszkiewicz każe je śpiewać dwom Sopranom i Basom? Towarzystwo organowe do tych śpiewów źle napisane, gdyż między Basem i głosami górnymi zaduży przedział. Gdyby śpiewy te wykonano przez trzy głosy dziecięce i ub kobiece należałoby przy akompaniamencie bas grać o oktawę wyżej, gdyby zaś te śpiewy wykonywał trzygłosowy chór męski, wypadłoby dwa głosy górne grać o oktawę niżej. Wogóle trzeba powiedzieć, że tak wydawca kancyonału, jako też kompozytorowie, których utwory wydrukował (Grimm, Stefanowicz, ks. Galicz) nie rozróżniają śpiewów na głosy mieszane i równe, z ich kompozycji możnaby wnosić, że o tej różnicy nigdy nie słyszeli. Ci też kompozytorowie popełniają najelementarniejsze błędy harmoniczne, jak fałszywe i ukryte niedozwolone kwinty i oktawy np. na str. 141, 159, 160, 161, 165, 233, 234, 242 i w bardzo wielu innych miejscach.

Widocznie ks. Waszkiewicz takie rzeczy, jak cikliwy śpiew Janiszewskiego „Zdrowaś Maryo, Matko zbawienia“ (str. 362) i takiż Kückena „Zdrowaś Maryo z *Tobą Pan*“ (sic) i sentymentalną muzykę Brzezińskiej do pieśni ks. Antoniewicza „Matko nie opuszczaj nas“, uważa za coś wielkiego, godnego rozpowszechnienia i wykonywania przez organistów po kościołach podczas nabożeństwa (bo w kancyonale tylko takie śpiewy) być powinny skoro je w wydawnictwie swoim wydrukował. A jednak jest to muzyka tuzinkowa—fortepianowa, o charakterze świeckim, niegodna zajmować miejsca między poważnemi i wzniosłemi melodyjami gregoryańskimi. Przedruk tych utworów kancyonału nie wzbogacił, owszem wartość jego obniżył, nabywca bowiem na pierwszy rzut oka, spostrzegłszy w nim takie rzeczy, niskie odrazu powęźmie o nim wyobrażenie.

Takąż zbytęcną rzeczą i wartości kancyonałowi nie przysparzającą są dwie msze: żałobna *Józefa Kozłowskiego*, a druga światła *Schiedermajera* na głosy solowe, chóry mieszane i orkiestrę. (Partytura i głosy). Są to utwory zupełnie świeckie z tekstem liturgicznym w sposób niemożliwie nudny się powtarzającym, bez sensu poprzestawianym z muzyką, bez większej wartości. Ludziom światowym o zepsutym guście taka muzyka może się podobać, ale na chór do kościoła żadną miarą się nie nadaje. Niedawno, bo 9 listopada r. b. słyszałem właśnie na koncercie historycznym w Filharmonii warszawskiej wykonywane solo z rekwalnej mszy J. Kozłowskiego dwa ustępy z sekwencji „Dies irae“. Jakże blado przedstawił mi się ten śpiew wobec innych utworów klasycznych.. Melodya, powiem, bezmyślna, słaba, czysto świecka. nie zajmująca, tekst powtarza się: Tuba, tuba, tuba mirum spargens sonum, per sepulchra regionum, coget omnes ante thronum, ante thronum, tuba mirum spargens sonum, per sepulchra regionum etc.—potem: Mors, mors, mors stupebit et natura (aż 4 razy).****) Kompozytor tej mszy Józef Kozłowski żył między

*) Z tego można wnosić, że było w ogólnem użyciu, uważane za śpiew niejako urzędowy. Dobrze byłoby i dziś je wskrzesić, zwłaszcza, że nie trudne, a piękne.

**) Umieścimy je przed Wielkanocą. P. R.

***) W partytyach mieszanych w systemie organowym t. j. na dwóch pięcioliniach pisze się tenor w kluczu basowym i wówczas dźwięki wypadają w miejscen właściwym. P. R.

****) Wyrazy tekstu powtarzać wolno, nie wolno tylko wyrazów tekstu przeskakiwać lub opuszczać. Naturalnie, że zbyt częste powtarzania są rażące i nie liturgiczne, zwłaszcza, jeżeli tego nie wymagają formy melodyjne. P. R.

1757 a 1831 rokiem, a więc w czasie zupełnego upadku muzyki kościelnej, ułożył ją podług ówczesnych wymagań i upodobań. Z tego powodu, to jego „requiem“ jest pomnikiem upadłej muzyki kościelnej w Polsce i z tego względu wykonanie ustępów z „Dies irae“ miało słuszną rację bytu na rzeczonym koncercie liturgicznym, słuchacz bowiem wtedy mógł naocznie się przekonać, jaka to zachodzi różnica między muzyką kościelną klasyczną, a muzyką kościelną upadłą.

Druga msza układu Schiedermajera jest tego samego pokroju, co i pierwsza. Dziś zapewne z powodu swego charakteru świeckiego i niezgodności z przepisami liturgicznymi nie będzie już miała wzięcia. Dużo o niej powiedzieć by się dało, lecz pozostawmy to na później. Czterech wyrazów rozpoczynających *Gloria* i *Credo* śpiewakom powtarzać nie wolno, nie wolno też powtarzać tekstu. *Credo* Schiedermajer w ten sposób każe śpiewać na chórze: *Credo, credo, credo in unum Deum Patrem omnipotentem factorem coeli et terrae... Et in unum Dominum Jesum Christum... Credo, credo, et ex Patre natum etc.* Przypomina to złe odmawianie pacierza przez lud wiejski, który w niektórych parafiach w składzie apostołskim niejednokrotnie powtarza: „wierzę“ np. wierzę w Boga Ojca wszechmogącego... wierzę w Jezusa Chrystusa... a ja wierzę w Ducha świętego... wierzę w ciała zmartwychwstanie...

Pomieszczając te dwie msze w swoim kancyonale ks. Waszkiewicz, zrobił prawdziwie niedźwiedzią przysługę muzyce kościelnej i dał złe świadectwo o swej znajomości i miłości przepisów liturgicznych. Chociaż miejmy nadzieję, że z przedruku tych mszy nikt nie będzie chciał korzystać. Rzeczony kancyonale, jak i wogóle wszystkie wzmiankowane i niewzmiankowane w tej recenzji roboty muzyczne figuralne stanowią zbyt licznych błędów liturgicznych i dziwolągów choralnych zasługiwałyby jeszcze na jakąś pobłażliwość, a dla tych, którzy nie wiedzą o lepszych wydawnictwach śpiewów choralnych i którzy przy śpiewie nie trzymają się nut, mogłyby być użytecznym, ta zaś muzyka zupełny poderwała mu kredyt. Wydrukowany jest bardzo pięknie w tłoczni zagranicznej (w Mechlinie) na ślicznym papierze, wyraźnemi czcionkami, z odbiciem tekstu rubryk i systemów nutowych śpiewów choralnych kolorem czerwonym.

Jak z tego, com napisał, widać, wydawnictwo to chybione, szkoda było na nie kilku tysięcy franków nakładu, który, mówiąc nawiasem, nigdy się nie wróci. Kancyonale ten wydany zagranicą, kiepsko nas tam zarekomenduje pod względem muzycznym. Należałoby jaknajprędzej wszystkie egzemplarze wycofać z księgarni zagranicznych, jeśli tam się dostały i do kraju je przenieść, aby Niemcy i Francuzi po obejrzeniu ich nie kiwali głowami i nie powzięli marnego o naszej muzyce wyobrażenia. Bo któż ich przekona, że tej wartości książka liturgiczno-muzyczna w tych czasach jest unikatem?

Gdyby wydawca swój kancyonale rozprzedał i chciałby zrobić trzecie jego wydanie (bo terazniejsze pono już jest drugie), to zanimby zamiar swój w czyn wprowadził, proszę, niech posłucha mej życzliwości, a dobrej rady. Przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznym jest szkoła organistów (klasa gry organowej), do tej szkoły uczęszcza zapewne nie jeden młodzieniec z wybitniejszymi zdolnościami, ale niezamożny, nie mający środków na dalsze i wyższe kształcenie się w muzyce. Otóż szanowny wydawca kancyonale, zamiast drukować złe podręczniki muzyczne, niechby fundusz na takie wydawnictwa przeznaczony ofiarował któremu z tych młodzieńców, iżby na fachowych muzyków i dobrych organistów mogli się wykształcić, a wtedy miałby o wiele większą zasługę u Pana Boga i społeczeństwa, aniżeli przez drukowanie złych podręczników.

Na tem kończę swoje sprawozdanie o kancyonale ks. Waszkiewicza. Nie wszystko jeszcze napisałem, ale już skończyć muszę. Jeżeli co napisałem nie dobrze, to gdyby ktoś sobie życzył, niech mię poprawi; wszelkie uwagi człowieka kompetentnego w rzeczach muzycznych z pokorą i z wdzięcznością przyjmę. Powtarzam, com w pierwszym artykule (№ 6 „Śpiew Kość.“ z r. 1903) powiedział, że tylko miłość przedmiotu i ściśle z nim złączona chwała Boża, nie zaś jakiś inny взгляд, ręką moją w pisaniu recenzji kierowały.

Ks. W. Bugajczyk.

Recenzję z otrzymanej od sz. p. Polińskiego wspaniale wydanej rozprawy pod tyt.: **Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym**, odkładamy do numeru przyszłego, gdzie pragniemy zastanowić się nad nią dłużej, jako nad dziełem szczególnej wartości.



ROZMAITOŚCI.

Nekrologia. W Płocku zmarł w 62 roku życia Maryan Domański długoletni śpiewak chóru katedralnego. Ojciec jego i stryj byli członkami dawnej orkiestry katedralnej. Ś. p. Maryan Domański przechodził różne i bardzo ciężkie koleje życiowe. Po ukończeniu całego podówczas 7-klasowego gimnazjum, wstąpił do seminarjum, które po latach kilku opuścił. Było to jeszcze za ks. biskupa Popiela.—Resztę życia poświęcił pracy biurowej i śpiewom w chórze katedralnym. Wielka wiara i gorąca pobożność były cechą tego pracowitego człowieka, który całe życie prawie, aż do ostatniej chwili, przepędzał nad biurkiem, przepisując rozmaite papiery oddawane mu przez adwokatów, czem zarabiał na utrzymanie swoje, siostry i siostrzeńca. W dzień śmierci widzieliśmy go jeszcze, jak gorąco, według swego zwyczaju, modlił się przed ołtarzem św. Stanisława Kostki; z kościoła poszedł do biura i tam skonał na aneurizm serca. Współtowarzyszom zmarłego, zwłaszcza zaś p. Kalkszejnowi, który z nadzwyczajną troskliwością zajął się pogrzebem zmarłego, należy się serdeczne podziękowanie. Sądownicy złożyli na trumnie nieboszczyka wieniec.—Oby dla zmarłego był on symbolem wienca chwały wiekuistej, na którą zasłużył sobie pracowitem i pobożnym życiem.

Uroczystość z racji 50 lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ojciec św. Pius X przychylił się do prośby komisji jubileuszowej i pozwolił, aby poczynając od 8-go bieżącego miesiąca we wszystkich kościołach oraz kaplicach, w których, za zezwoleniem biskupa, odprawiają się nabożeństwa 8-o dnia każdego miesiąca, w razie zaś słusznych przyczyn w następną niedzielę mogła być odprawiana jedna wotywna msza śpiewana lub czytana o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny.

We mszy tej mówi się Gloria, jedna modlitwa, Credo. Mszy jednak powyższej nie można odprawić, jeśli w wymienione dni (8-go lub następną niedzielę) wypadło święto I kl., niedziela I kl., inna uroczystość N. P. ferya, wigilia lub oktawa uprzywilejowana, w tym wypadku msza powinna być zgodna z rubrycełą a dodaje się tylko wspomnienie o Niepokalanem Poczęciu snb unica conclusionem.

We wszystkich innych mszach w dni uprzywilejowane odprawianych można dodawać wspomnienie o Niepokalanem Poczęciu N. P.

Dekret nosi datę 14 Sierpnia 1903 i podpisy Maryasza kardynała Mocenni oraz sekretarza D. Panici arcybiskupa Laodycejskiego.

K. A.

Trzynastowiekowy jubileusz śmierci papieża Grzegorza Wielkiego 604 — 1904. W marcu roku 1904 w czasie wielkanocnym, z powodu 1300 letniej rocznicy śmierci Grzegorza Wielkiego, Rzym chrześcijański pragnie uczcić pamięć tego Wielkiego Papieża, który tak nieocenione zasługi pozostawił na polu liturgii i śpiewu kościelnego. Komitet, zajmujący się urządzeniem świetnych uroczystości, zaprosił do swego grona wiele znakomych osób rezydujących w Rzymie, pomiędzy którymi znajdują się i tacy, którzy brali czynny udział w uroczystościach z r. 1891, obchodzonych w Rzymie z powodu wstąpienia na tron Grzegorza Wielkiego. Na prezesa komitetu, zajmującego się temi uroczystościami wybrano księcia Chigi, na wiceprezesów: księcia Cafarelli, hrabiego M. Carpegna i barona R. Kanzlera.—Monsinior Karol Respighi objął urząd sekretarza, skarbnikiem zaś został Kamil Serafini;—pomiędzy członkami komitetu figurują też mons. Duchesne, mons. Wilpert, mons. Prior, mons. Avoli, Marucchi, dr. J. Mercati, ks. W. Perosi, uczony benedyktyn ojciec Jansens, jezuita o. Santi, barnabita Ghignoni, markiz Misciattelli, prof. Tomasetti, hr. Pececi i inni.

Jednocześnie odbędzie się w tym czasie w Rzymie zjazd archeologów, historyków i liturgistów. Miłośnicy śpiewu gregoriańskiego będą mieli sposobność brać udział w rozmaitych dyskusjach nad chorałem, a zarazem usłyszeć liczne produkcje muzyczne. W bazylice św. Piotra, nad grobem Wielkiego Papieża, wykonaną zostanie msza gregoriańska, czyli choralna, przez olbrzymią ilość śpiewaków, z licznych kolegów rzymskich. Ojciec św. Pius X udzielił błogosławieństwa wszystkim promotorom tych uroczystości, dołączając życzenie by się one udały jaknajwspanialej. Komitet rezyduje na placu św. Piotra (piazza di s. Pietro n. 26 Rom.), dokąd mogą być przesyłane wszelkie oferty.



K o r e s p o n d e n c y e.

Kalisz. *Chór w Kolegiacie Kaliskiej.*

Ku uczczeniu patronki muzyki i śpiewu św. Cecylii dnia 22 b. m. w świątyni Panny Maryi chór miejscowy przed dwu laty zorganizowany pod troskliwą opieką Kustosza Kolegiaty ks. Franciszka Jasińskiego pod dyrekcją organisty p. Czesława Szpiwalskiego o godzinie 9 rano podczas Mszy św. czytanej wykonał w duchu czysto kościelno-gregoriańskim cenniejsze treścią ntwoy klasyczne: Mitter. ig. Missa „Sanctissimi Nominis Jesu“, Kyrie, Gloria, Benedictus autora Stehle J. G. Ed. Missa „Salve Regina“. „Agnus Dei“ Sautera Car. następnie „Sanctus“ kompozyci ks. Gruberskiego Missa in honor. SS. Resurrectionis D. N. J. Chr. Dwa Moteta „Sacris Solemnis“, Salutis humanae Hallera M., oraz 2 pieśni: „Pod Twoją obronę Panie na Niebie“ przed rozpoczęciem Mszy św. i „Panie Boże Panie nasz“ po skończonej Mszy św.

Zanoszących w świątyni pańskiej modły jedno wspólne uczucie łączyło: uczucie piękna i harmonijna w całokształcie estetycznym symfonia, wybornie o sumiennem przygotowaniu się chóru świadcząca.

„Sanctus“ autora ks. E. Gruberskiego iście wspaniale zrobiło wrażenie pieśni świętej wznoszącej się, jak kadzidło ofiarne ku niebu. Pieśni, z której technie tęsknota nieskończona, miłością gorącą owiana, w której to tęsknocie rzewnej, a miłości gorącej, płacze serce za Panem, a płacze żalem i niebiańskiem wiary uczuciem. Wiadomo nam ile trudów trzeba ponieść, ile dni, miesięcy, lat poświęcić, by dojść do względnej pewności w kierunku śpiewu wogóle, a w szczególe śpiewu kościelnego. Cenimy więc nader te zasługi, których źródłem jest praca, zapal i zamiłowanie, a wytrwałość przewodniczką.

Wielką część zasług zawdzięczamy uzdolnionemu kierownikowi chóru p. Czesławowi Szpiwalskiemu, nie szczędzącemu trudów i uwzględniającemu rzeczywicie nadzieje, uwierzytelnioną przez pracę.

Ks. Luc.

Ejszyszeki.

Niedawno nadarzyła mi się sposobność być w m. Ejszyskach Troc. pow. i wysłuchać w miejscowym kościele śpiewów tamtejszego chóru składającego się z kilkunastu osób męzczyzn i dziewcząt, pod przewodnictwem organisty pana Edwarda Hirdo.

Wykonywano mszę o Św. Antonim z Padwy Jos. G. Zangla op. 51, zadziwiła mnie bardzo wielka zgodność i pewność śpiewaków, a co głównie, że cały śpiew wykonany był z niezwykłym u wiejskich śpiewaków życiem i muzykalnem odczuciem, tak że trudno doprawdy zdobyć się na jakikolwiek zarzut, chyba że tenory i basy były trochę za słabe ale cóż poradzić, kiedy ci, którzy chcą śpiewać, nie mogą, a ci którzy mogą nie chcą śpiewać, i na prośby p. organisty odpowiadają ironicznym uśmiechem. Ale wracam do rzeczy, pan Hirdo zajmuje posadę organisty w Ejszyskach lat kilka, jest człowiekiem niezmiernie zamiłowanym w muzyce kościelnej, nad którą pracuje, pomimo ogromnego zajęcia w kancelarji parafialnej, którą musi utrzymywać. Odjechałem z miasteczka wyraziwszy panu Hirdo i jego śpiewakom wielkie uznanie, życząc by i nadal byli przykładem dla sąsiednich parafii, w których niestety, mało dbają o śpiew, można jednak mieć nadzieję, że czas (i upamiętanie się) przywróci naszej okrzyczanej za brak muzykalności Litwie, zamiłowanie do śpiewów jakie przedtem miała.

Litwin.

Sosnowice.

W dniu 22 listopada jako w święto ś. Cecylii chór tutejszy męzki i kościelny wykonał pod dyrekcją organisty p. Lewandowskiego mszę Mitterera de SS. Martyribus op. 41, a capella i przyznać należy, że wykonanie było wzorowe. Na ofertoryum śpiewano kantatę ku czci św. Cecylii ks. Gruberskiego op. 8, którą przyznam się pierwszy raz słyszałem i zostałem poprostu zachwycony nią, a ponieważ i chór śpiewał ją z zapalem, choć bez dyrygenta, bo organista grał na organach, więc wyszła wspaniale. Części zmienne organista śpiewał i grał sam podług comp. org. Hanischa, graduał recytował. Zaciekawiony pozostałem do sumy. Na sumie śpiewał drugi chór, mieszany, mszę Hallera „Missa tertia“ a na ofertoryum bardzo ładny motet a capella „Ave mundi spes Maria“ ks. Gorczyckiego części zmienne jak wyżej. Chór ten drugi złożony z osób obojga płci i chłopców, niedawno został zreformowany, śpiewał też dobrze. Dowiedziałem się jednak, że ogół, pomimo zabiegów, p. organisty ozięble traktuje tu muzykę kościelną.

Śpiewak z Dąbrowy